Beata A. Orłowska
PWSZ w Gorzowie Wielkopolskim

POLAK – ŁEMEK DWA BRATANKI (O ŻYCIU W WIELOKULTUROWYM SPOŁECZEŃSTWIE – DAWNIEJ I DZIŚ)

Życie w wielokulturowym społeczeństwie nie jest łatwe, ale nie jest też rzeczą niemożliwą. Nauczenie się siebie nawzajem i zrozumienie powoduje, że to, co na początku wydaje się trudne i bardzo złożone, z biegiem czasu staje się proste i nawet interesujące. Tytuł artykułu sugeruje, że jest to połączenie dwóch grup narodowościowo-etnicznych w przyjaźni. Ale nie zawsze tak bywało. Początki na ziemiach zachodnich były trudne zarówno dla Polaków jak i dla Łemków.

Kim są Łemkowie?

Łemkowie jako mniejszość etniczna do dnia dzisiejszego nie doczekała się jednej, zdecydowanej teorii pochodzenia. Obecnie w środowisku naukowym mówi się o trzech zasadniczych koncepcjach wskazujących na pochodzenie Łemków. Pierwsza z nich podkreśla, że „Łemkowie pochodzą od kolonizatorów wołoskich, którzy z obszarów Rumunii wędrowali ku północy i zachodowi. Dotarli na tereny Bieszczad, Beskidu Niskiego i Sądeckiego”[1]. Drugie podejście wskazuje, że „tereny obecnie zamieszkiwane przez Łemków, dawniej zamieszkiwane były przez plemię Chorwatów (Białochorwatów)[2]. Trzecia teoria podkreśla, że Łemkowie pochodzą od pasterzy trackich, którzy prowadzili nomadyczny tryb życia”[3]. Natomiast sami Łemkowie jak i ich dawni sąsiedzi określani byli jako Rusnaki (Rusnaky) bądź Rusini – co stanowiło

[1] http://www.gory.com.pl/pasmagorskie/lemkowie (z dnia 27.03.2008).
[2] http://www.gory.com.pl/pasmagorskie/lemkowie (z dnia 27.03.2008).
[3] http://www.gory.com.pl/pasmagorskie/lemkowie (z dnia 27.03.2008).

miano genetycznie młodsze i w kontekście znaczenia szersze pojęcie [Niedźwiecki, 2007: 7].

Łemkowie zostali uznani jako jedna z mniejszości etnicznych dopiero w Ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, z dnia 6 stycznia 2005 roku[4]. Problematyka mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce jest o tyle złożona, że do 1989 roku kwestie wielonarodowe i etniczne były spychane na margines. Traktowano je jako problem nieistniejący w kontekście na przykład realizacji praw mniejszości narodowych. Po 1945 roku z założenia Polska miała stać się państwem jednonarodowym. Jednak jak się okazało ujednolicenie narodowe nie było sprawą prostą w realizacji. Po zmianach granic państwa w Polsce zamieszkiwali Polacy, Niemcy, Rosjanie, Ukraińcy, Żydzi i wiele innych mniejszości narodowych i etnicznych. W związku z tym „przed nową ekipą rządzącą stanął problem opracowania polityki narodowościowej. Rozważano dwie możliwości. Pierwszą – zagwarantowanie praw mniejszościom narodowym, chociaż dokładnie nie precyzowano, o jakie swobody chodzi oraz drugą – przekształcenie Polski w państwo jednonarodowe. Ostatecznie górę wzięła ostatnia koncepcja" [Dudra, 2007: 131]. Dodatkowo jak podkreślają w swojej publikacji R. Drozd i B. Halczak „istnienie ukraińskiej mniejszości narodowej kłóciło się jednak z dążeniem do przekształcenia Polski w państwo jednorodne. Wówczas, na pierwszy plan zaczęła wysuwać się koncepcja deportacji ludności ukraińskiej na ziemie zachodnie i północne Polski. W świetle zachowanych dokumentów temu zamierzeniu przyświecały dwa cele: pierwszy, doraźny – likwidacja oddziałów UPA dzięki wysiedleniu ludności i drugi, perspektywiczny – ostateczne rozwiązanie problemu ukraińskiego poprzez polonizację Ukraińców w nowym miejscu osiedlenia" [Drozd, Halczak, 2010: 113].

Wysiedlenie Łemkowszczyzny rozpoczęto dopiero po jej wyzwoleniu, a samo przesiedlenie Łemków do USRR wywoływało wiele kontrowersji [Przybylski, 2006: 171]. Jak wspomina P. Przybylski „wynikały one przede wszystkim z faktu, że nie byli oni wymienieni w umowie z 9 września 1944 roku. Z tych to powodów Łemkowie przez dłuższy czas uważali, że przesiedlenia ich nie dotkną" [ibidem: 172]. Początki planowania wysiedlenia ludności ukraińskiej na ziemie zachodnie i północne Polski pojawiły się już w lipcu 1945 roku podczas konferencji w Ministerstwie Administracji Publicznej, w której zresztą uczestniczyła również ludność ukraińskiego pochodzenia. „Dyrektor Departamentu Politycznego MAP stwierdził wówczas, że ta część Ukraiń-

[4] Dz. U. z 2005 r., nr 17, poz. 141.

ców, która nie wyjedzie do USSR zostanie przesiedlona na ziemie zachodnie" [Drozd, Halczak, 2010: 113].

Podkreślić należy, że konsekwencją przesiedleń z lat 1944-1946 było doprowadzenie m.in. do trwałego rozproszenia ludności łemkowskiej. „(…) w takich warunkach, jedynie silne duchowo i narodowo jednostki potrafiły zachować i przekazać następnym pokoleniom swą odrębność. Starszemu pokoleniu, które zachowało obraz utraconej ojczyzny, łatwiej było trwać przy łemkowskiej tradycji" [Przybylski, 2006: 184].

W tak niesprzyjających warunkach społeczno-politycznych „kres istnienia społeczności łemkowskiej jak i kościoła greckokatolickiego miała przynieść operacja pod kryptonimem «Wisła». Była to kontynuacja rozpoczętych już w 1944 roku deportacji Ukraińców do USRR" [ibidem: 193].

Akcja „Wisła"

Wskazując na źródła historyczne, należy podkreślić, że „przesiedlenie ludności ukraińskiej na tereny Ziem Odzyskanych nie było – wbrew rozpowszechnianej opinii, następstwem śmierci gen. K. Świerczewskiego, czy walki z ukraińskim podziemiem. Był to jedynie dogodny pretekst do wprowadzenia w życie przyjętych już dużo wcześniej ustaleń. Należy bowiem zauważyć, że w 1947 roku działalność UPA była bardzo słaba. Również w latach wcześniejszych na Łemkowszczyźnie ich działalność nie była intensywna, a do zbrojnych starć praktycznie nie dochodziło" [ibidem: 194].

Mimo wielu starań i zaangażowaniu wojska i milicji, oraz „przyśpieszeniu tempa przesiedleń na dzień 15 czerwca 1946 roku, czyli oficjalnej daty ich zakończenia, nie udało się całkowicie rozwiązać problemu mniejszości ukraińskiej w Polsce. W Polsce miało pozostać wtedy około 14 000 Ukraińców. Prawda wyglądała zupełnie inaczej. W Polsce pozostało 10 razy więcej ludności ukraińskiej i łemkowskiej. Do końca 1946 roku próbowano jeszcze przesiedlić ludność, która podpisała karty ewakuacyjne, a nie wyjechała z Polski. Zdołano wtedy wysiedlić około 2000 osób. Powtórnie zaangażowano wojsko. Pomimo to, w latach 1944-1946 akcja przesiedleńcza zakończyła się niezadowalającym wynikiem. Dlatego też, już pod koniec 1946 roku, w kręgach wojskowych krążyła koncepcja przesiedlenia pozostałej ludności na tzw. tereny Ziem Odzyskanych" [Przybylski, 2006: 192-193].

W związku z tym rozpoczęły się kolejne działania mające na celu przesiedlenie ludności ukraińskiej. „W styczniu 1947 r. Sztab Generalny WP wydał rozkaz podległym sobie oddziałom, stacjonującym w południowo-wschodniej

Polsce, sporządzenia spisów rodzin ukraińskich mieszkających nadal na tamtym terenie. Miesiąc później, w sprawozdaniu poinspekcyjnym w wojewódzkich komitetach bezpieczeństwa w Katowicach, Krakowie i Lublinie gen. Brygady S. Mossor pisał: «Wiele jednostek, a nawet rodzin ukraińskich ukryło się w lasach lub miejscowościach przygranicznych na terenie Czechosłowacji i wróciło potem do swoich siedzib, stanowiąc bazę dla band UPA i niebezpieczeństwo wszelkiej irredenty na przyszłość. Ponieważ Związek Radziecki nie przyjmuje już obecnie tych rodzin, wydaje się rzeczą konieczną, aby na wiosnę przeprowadzić energiczną akcję przesiedleń tych ludzi pojedynczymi rodzinami w rozproszeniu na całych Ziemiach Odzyskanych, gdzie szybko się zasymilują»" [Drozd, Halczak, 2010: 114].

W dokumentach Wydziału Operacyjnego III Sztabu Generalnego WP postulowano już dnia 27 marca 1947 roku: „przeprowadzić energiczną akcję przesiedleńczą tych ludzi pojedynczymi rodzinami na teren Ziem Odzyskanych, gdzie mogą się szybko zasymilować. Dzień później, w zasadzce pod Baligrodem zginął, w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach, wiceminister Obrony Narodowej gen. Karol Świerczewski. Jego śmierć stała się pretekstem, doskonale wykorzystanym przez władze, do usprawiedliwienia planowanych wcześniej, niehumanitarnych działań wobec ludności ukraińskiej" [ibidem: 115].

Wykorzystując śmierć gen. K. Świerczewskiego jako pretekst do zintensyfikowania działań przesiedleńczych „utworzono, dowodzoną przez gen. bryg. Stefana Mossora Grupę Operacyjną «Wisła», która w sile około 18 000 wojska i funkcjonariuszy MO, 28 kwietnia 1947 roku o godz. 4 nad ranem, przystąpiła do działania. Akcję «Wisła» podzielono na trzy etapy. W pierwszym etapie przystąpiono do przesiedlenia ludności w powiatach: brzozowski, leski, przemyski, lubaczowski, i sanocki. Drugi etap objął powiaty: jarosławski, hrubieszowski i tomaszowski. W ostatnim etapie przesiedlono Ukraińców z Lubelszczyzny i Łemkowszczyzny Zachodniej, tj.: powiat gorlicki, nowosądecki i nowotarski" [Przybylski, 2006: 197].

Podkreślić należy, że spośród wielu dokumentów znany jest list „(marzec/kwiecień 1947 r.) ministra spraw zagranicznych USRR D. Manujilśkiego do sekretarza KC KPU L. Kaganowicza, z treści którego wynika, że władze polskie zwróciły się do władz radzieckich z propozycją przyjęcia z Polski przynajmniej części rodzin ukraińskich. Oznacza to, że inicjatorem akcji «Wisła» nie była strona radziecka. Gdyby władze radzieckie nakazały Polsce przeprowadzenie deportacji ludności ukraińskiej na ziemie zachodnie, wówczas niecelowym byłoby zwracanie się do ZSRR, aby przyjął Ukraińców. Oczywiście bez aprobaty władz radzieckich polscy komuniści nie mogli przeprowadzić takiej akcji" [Drozd, Halczak, 2010: 115].

Zdaniem historyków przebieg akcji „Wisła" do złudzenia przypominał działalność Grupy Operacyjnej „Rzeszów". „Wojsko przeważnie o świcie otaczało niczego niespodziewającą się wieś, po czym dawano jej mieszkańcom od dwóch do trzech godzin na przygotowanie się do wyjazdu. Zaskoczenie i krótki czas nie pozwalał na spakowanie nawet najniezbędniejszych rzeczy. Również brak odpowiedniej ilości środków transportu (często jedna furmanka przypadała na dwie rodziny) uniemożliwiał zabranie zapasów żywności, paszy, zboża, czy nawet żywego inwentarza" [Przybylski, 2006: 198-199].

W punktach przeładunkowych dokonywano podziału ludności na trzy kategorie, według pewnych zasad, ustalonych na bazie sporządzonych list i informacji uzyskanych przez służbę bezpieczeństwa. „Kategoria «A» oznaczała osoby «notowane w UB», natomiast «B» osoby, co do których zastrzeżenia posiadał «zwiad wojskowy» i «aktyw» i «C» – pozostałe rodziny. (…) Tam po około dwóch dniach oczekiwania, konwojowano ludność do punktów załadowczych, gdzie następował załadunek na transport kolejowy. Następnie transporty kierowano do punktów przekierowania, które mieściły się w Oświęcimiu i Lublinie. Stamtąd były kierowane do punktów rozdzielczych w Olsztynie i Szczecinku (później również w Poznaniu i Wrocławiu). W miejscowościach tych dokonywano kolejnych przegrupowań i kierowano transporty do miejscowości docelowego osiedlenia" [ibidem].

W momencie osiedlenia się rodzin były one umieszczane w poszczególnych wioskach zgodnie z następującymi zasadami. „Rodziny z kategorią «A» i «B» nie mogły być osiedlane razem, także z tymi z kategorią «C» i tylko po jednej w danej wsi. Z kolei z kategorią «C» mogły być osiedlane do pięciu rodzin w danej miejscowości. Przy czym odsetek ludności ukraińskiej do polskiej w gromadzie (gminie) nie mógł przekraczać 10%. (…) Poza tym zabroniono osiedlać Ukraińców w strefie do 50 km od granicy lądowej i do 30 km od granicy morskiej i miast wojewódzkich oraz do 10 km od byłej granicy polsko-niemieckiej z 1939 roku. To ostatnie ograniczenie wynikało z rezerwacji tej strefy na polskie osadnictwo przygraniczne" [Drozd, Halczak, 2010: 136]. Takie zalecenia spowodowały, że ludność łemkowska była maksymalnie rozproszona i tak na przykład „Łemków z województwa krakowskiego (ponad 9 000 osób) rozproszono na terenie 65 powiatów Dolnego Śląska, Opolszczyzny, województwa poznańskiego, zielonogórskiego i szczecińskiego. Nie mogli oni bez zezwolenia zmieniać miejsca zamieszkania oraz posiadali ograniczoną swobodę poruszania się. W ramach operacji «Wisła» 30 000-35 000 Łemków wysiedlono głównie w okolice Wrocławia, Zielonej Góry, Opola, Legnicy, Gorzowa, oraz Olsztyna i Koszalina" [Przybylski, 2006: 199]. Transporty z ludnością ukraińską były kierowane na ziemie zachodnie i północne Polski do dnia 15 sierpnia

1947 roku. W tym czasie osiedlono tam ponad 33 tys. rodzin, czyli ponad 140 tys. osób. Zdecydowana większość znalazła się „w województwie olsztyńskim – ponad 55 tys. osób, a następnie w Szczecińskiem – ponad 48 tys., Wrocławskiem – ponad 21 tys., Poznańskiem ponad 8 tys., Gdańskiem – ponad 6 tys. i Białostockiem – prawie 1 tys. osób" [Drozd, Halczak, 2010: 123]. Osadników ukraińskich przesiedlono również do województwa poznańskiego, a głównie na Ziemię Lubuską. „Pierwszy transport przybył 25 maja (1947 r. – przypis B.O.) do powiatu skwierzyńskiego. Od tego dnia do 19 lipca 1947 roku, kiedy przybył ostatni transport rozmieszczono w województwie poznańskim 1.736 rodzin (8.042 osób) z 31 transportów. Rodziny ukraińskie przywiozły ze sobą 915 koni oraz 1.747 krów" [ibidem: 134].

Związek z ojczystymi terenami Łemkowszczyzny był tak wielki, że mimo zakazów i wielu represji wielu z nich próbowało powrócić w rodzinne strony. Ludność obowiązywał zakaz opuszczania przydzielonego miejsca zamieszkania, a zwłaszcza powrotu w rodzinne strony. W tajnej instrukcji MZO z 10 listopada 1947 roku stwierdzono: „swoboda ruchu osadników z akcji «Wisła» zasadniczo ma być ograniczona. W szczególności niedopuszczalne jest opuszczanie Ziem Odzyskanych i powrót na dawne tereny" [ibidem: 138]. Jednak ludność łemkowska próbowała powrotów na własną rękę, wbrew prawu i nałożonych restrykcjom. „Z tego też względu wysiedlenia – choć o znacznie ograniczonym zakresie, przeciągnęły się do końca 1950 roku" (Przybylski, 2006: 207).

Próbowano wskazywać na kontekst zysku i tego w o ile lepszych warunkach zamieszkali Łemkowie na ziemiach zachodnich niż tych, w których zamieszkiwali w górach.

„Wielce przesadną jest teza, że akcja «Wisła» wyrwała Łemków z nędznych lepianek osiedlając ich w nowoczesnych dużych gospodarstwach poniemieckich. Należy bowiem zauważyć, że w 1947 roku na terenach Ziem Odzyskanych znajdowali się już polscy osadnicy i to oni zajęli lepsze gospodarstwa. Dla Łemków pozostały jedynie zniszczone i rozszabrowane. Wielu z nich trafiło nawet do gospodarstw państwowych, gdzie byli zatrudnieni jako robotnicy rolni" [ibidem].

Ze względów natury czysto materialnej (brak gospodarstw do zasiedlenia) ludność łemkowska nie była rozmieszczana w sposób zgodny z ustalonymi zasadami. „Z tego powodu 10 listopada 1947 r. władze zmodyfikowały zasady rozmieszczania Ukraińców. Zakazano ich osiedlania w 30 km pasie nadgranicznym lądowym, 10 km morskim i 20 km strefie od miast wojewódzkich. Podniesiono jednocześnie dopuszczalny odsetek Ukraińców w jednej wsi do 40% ogółu mieszkańców. Nie należało jednak przekraczać 10% odsetka Ukra-

ińców w powiecie" [Drozd, Halczak, 2010: 138]. Miała to być drobna akcja przesiedleńcza, ale przy tak dużej liczbie powiatów, w których osiedlono Ukraińców (74 powiaty) kwestia ukraińska z akcji regionalnej stała się akcją o zasięgu ogólnopolskim [ibidem].

Mijały lata, Łemkowie pracowali i żyli w nowym miejscu tworząc swoją nową historię. Żyjąc w nowym środowisku, z nowymi sąsiadami rozpoczęli próbę nowego życia w wielokulturowej społeczności. „Z biegiem lat wzajemne polsko-łemkowskie uprzedzenia mijały. Pracowitość i uczciwość Łemków zmieniała nastawienie ich polskich sąsiadów. Działo się to wbrew odgórnym zaleceniom i naciskom" [Przybylski, 2006: 210]. Jednak wielu z nich miało nadzieję, że jest to tylko okres przejściowy, że nadejdzie dzień, kiedy powrócą na swoją Łemkowszczyznę. Tak się jednak nie stało. Polska miała stać się państwem jednonarodowym, a przesiedlenie ich na tereny zachodniej Polski miało przynieść skutek w postaci spolonizowania ich. A „Dekret z dnia 27 lipca 1949 roku o przejęciu na własność państwa nie pozostających w faktycznym władaniu właścicieli nieruchomości ziemskich położonych w niektórych powiatach województwa białostockiego, lubelskiego, rzeszowskiego i krakowskiego pozbawił ich ostatecznie złudzeń" [ibidem].

Relacje między ludnością łemkowską a innymi grupami ludności na podstawie wypowiedzi osadników po przyjeździe i dziś

W 1947 roku Łemkowie pojawili się na ziemiach zachodnich. Nie było to jednak ich zamiarem. Wysiedleńcza akcja „Wisła" przeprowadzona szybko, nagle i gwałtownie spowodowała, że grupa etniczna pojawiła się w obcym dla siebie miejscu, w nieznanym środowisku, „napiętnowana" działalnością, o której często nie miała pojęcia. I tutaj musieli nauczyć się żyć i odnaleźć się w nowym miejscu i w nowym środowisku sąsiadów, którzy też nie zawsze byli przychylnie nastawieni do nowo przybyłych. Z tamtego okresu istnieje wiele wspomnień najstarszego pokolenia, które tęskniąc za Łemkowszczyzną, ze łzami w oczach wspomina tamte czasy – jako największą tragedię, jaka wydarzyła się w historii Łemków.

Na tle tych doświadczeń mniejszość ta musiała odnaleźć się na nowym terenie, w nowej rzeczywistości, w nowym środowisku, z nowymi sąsiadami z daleka od swojej ojcowizny. Nie było to łatwe i nie dawało na początku zbyt wielu nadziei na lepszą przyszłość. Do tego stosunek do nich „pogarszał fakt, że miejscowa polska ludność wywodziła się w dużej mierze z Wołynia oraz

Galicji. Często przejawiała fanatyczną wrogość wobec wszystkiego, co ukraińskie" [Drozd, Halczak, 2010: 184].

Stanowiąc odrębną narodowość „ludność ukraińska zdecydowanie odróżniała się od pozostałych grup ludności, które osiedliły się na Ziemiach Zachodnich, charakteryzowały ją inne zwyczaje, język, wyznanie, sposób gospodarowania i termin obchodzenia świąt (według kalendarza juliańskiego). W połączeniu z zakodowanym w świadomości społecznej negatywnym obrazem «Ukraińca – banderowca» owe zwyczaje i odrębności wywoływały z reguły u sąsiadów Polaków o ile nie wrogość – to co najmniej nieżyczliwość lub nieufność, która prowadziła też niekiedy do ostrych antagonizmów" [Hałagida, 1997: 45].

Sytuacja w środowisku sąsiedzkim nie była łatwa, w „efekcie więc nawiązywanie jakichkolwiek kontaktów między osadnikami polskimi i ukraińskimi było możliwe jedynie tam, gdzie ci pierwsi wywodzili się z terenów, które nie miały bezpośrednich doświadczeń i możliwości współtworzenia stosunków polsko-ukraińskich, a co za tym idzie rozbudowanych wzajemnych uprzedzeń. Można też stwierdzić, że przesiedleńcy z akcji „Wisła" łatwiej nawiązywali kontakt z przedstawicielami innych grup dyskryminowanych przez władze na przykład autochtonami czy pozostałymi jeszcze na ziemiach zachodnich Niemcami" [ibidem].

Wielokulturowość zachodnich i północnych ziem Polski przejawiała się w zamieszkiwaniu przez te tereny nie tylko ludności ukraińskiej. Znaleźli się tutaj również przesiedleńcy pochodzący z „Kresów Wschodnich, repatrianci z Zachodu, osadnicy wojskowi i przybysze z centralnej Polski, mieszkali tu też autochtoni i Niemcy, którzy nie chcieli albo nie zdążyli ewakuować się wraz z Wehrmachtem w 1945 r., a nie zostali jeszcze wysiedleni" [Hałagida, 2003: 68]. Z obserwacji i analiz wypowiedzi ludności „wydaje się, że najtrudniej i najpóźniej – co zresztą jest zrozumiałe – nawiązywane były relacje między Ukraińcami a przesiedleńcami zza Buga, w szczególności z Wołynia i Galicji Wschodniej, pamiętającymi niedawne walki polsko – ukraińskie" [ibidem].

Jednak procesy adaptacji do nowych warunków ekonomicznych spowodowały też adaptację społeczną Łemków. „Konieczność zaspokojenia podstawowych potrzeb bytowych wymuszała nawiązanie kontaktów z polskimi sąsiadami. Przy czym ludność ukraińska była osiedlana z piętnem «bandytów», co było wynikiem ówczesnej antyukraińskiej propagandy, którą siłą rzeczy uwiarygodniały opowieści tych Polaków, którzy byli świadkami lub słyszeli o mordach na Wołyniu. Z kolei Ukraińcy odrzucali taki sposób kreślenia ich wizerunku, sami czuli się skrzywdzeni. Dla nich to Polacy byli «mordercami», co uwiarygodniano nie mniej drastycznymi opisami. Osiedlona ludność ukra-

ińska o mordach na Wołyniu nic nie wiedziała, tak jak i Polacy nic nie wiedzieli o mordach na Ukraińcach w Polsce. Dlatego wzajemnie obarczano się winą. Doszło do dwóch odmiennych interpretacji konfliktu polsko-ukraińskiego. Taki stan rzeczy, niestety, w jakimś stopniu wpływał na świadomość historyczną obu stron, znacznie utrudniając, a czasami nawet uniemożliwiając porozumienie" [Drozd, Halczak, 2010: 201-202].

Zdecydowanie lepiej układały się relacje ludności ukraińskiej z ludnością, która nie miała w swojej tradycji jakichś polsko-ukraińskich kontaktów. Nie było więc negatywnego nastawienia i większych uprzedzeń [Hałagida, 2003: 68]. Wymienia się najczęściej Niemców i ludność rodzimą [ibidem: 69]. Tak ukształtowane relacje „między przesiedlonymi Ukraińcami a Niemcami czy autochtonami spowodowane było podobną sytuacją tych grup, swego rodzaju wspólnotą losów, a nie czynnikami zewnętrznymi" [ibidem: 70]. A przecież znane były m.in. praktyki barykadowania drzwi przed ludnością ukraińską czy wspólne pilnowanie Ukraińców w nocy [ibidem: 69].

W momencie rozwoju industrializacji rozpoczął się proces rozluźniania z ukształtowanymi poglądami i specyficzną identyfikacją w kategoriach swój – obcy [ibidem: 71].

We wspomnieniach ludność łemkowska prezentuje zarówno dobrych jak i złych Polaków. Najstarsi wspominają trudny czas przesiedlenia. Z tęsknotą wspominają Łemkowszczyznę i ojcowiznę. Jednak wielu z nich podkreśla, że dużo zależy od człowieka. Podkreślają też, że po przyjeździe nie byli tu sami jako obcy. „Kiedy przyjechaliśmy na Ziemie Odzyskane, Niemców już tu prawie nie było, pozostali tylko nieliczni, którzy albo nie zostali uznani za Niemców, albo, jak nasz sąsiad Ślązak i jego żona Niemka, tworzyli rodziny mieszane" [Szyszko-Graban, Czyrniańska (red.), 2004: 30].

Patrząc wstecz, Łemkowszczyzna też nie była terenem czystym etnicznie. W wielu wsiach zamieszkiwali ze sobą Łemkowie, Polacy, Niemcy i Żydzi, więc wielokulturowość dla Łemków nie była czymś nowym. „Pochodzę z Folusza koło Jasła. Dwadzieścia cztery kilometry od Jasła i od Gorlic. W naszej wsi mieszkało dwóch Polaków. Reszta wszystko Łemkowie. Ale ci Polacy po naszemu mówili, po łemkowsku. Chodzili i do cerkwi i do kościoła. Do kościoła mieli pięć kilometrów. Utrzymywaliśmy kontakty także z Polakami z innych wiosek. Dobrze ze sobą żyliśmy. Nie było żadnych konfliktów przed wojną" [ibidem: 58].

Po 1989 roku nastąpiło rozluźnienie kwestii narodowych i etnicznych. Sytuacja ta spowodowała, że ludność łemkowska mogła m.in. rozpocząć działalność kulturalną, wychodząc na zewnątrz i prezentując siebie poprzez własną kulturę, organizując różnego rodzaju imprezy. Zapraszając też innych, aby

mogli zapoznać się z ich kulturą, tradycją i obyczajami. Podkreślają, że „przychodzi bardzo dużo Polaków na nasze Małanki. Teraz nie ma żadnych problemów. W tym pokoleniu jest tolerancja. Ta tolerancja zrobiła się, kiedy nastała demokracja" [ibidem: 72].

Kiedy Łemkowie przyjechali na zachód Polski nie było im łatwo. I to nie tylko ze względu na trudności materialne, ale również społeczne. Miejscowa ludność postrzegała ich jako wrogów, a Łemkowie po tym, co przeszli też mieli ograniczone zaufanie do ludności sąsiedzkiej. Wspominają: „Zamieszkaliśmy w zrujnowanym domu, w cztery rodziny. Ludzie wtedy starali się trzymać w gromadzie, nikt nie wiedział, co będzie jutro, a razem zawsze bezpieczniej. (…) Obawialiśmy się Polaków. A kiedy się bliżej poznaliśmy, okazało się, że oni też się nas bali: Ukraińcy przyjechali i z siekierami do nas przyjdą" [ibidem: 75-76].

W wielu wypadkach brak wiedzy powodował, że ludzie nastawieni byli do przyjezdnych negatywnie. „Jak przyjechaliśmy, ludzie tutaj nie wiedzieli, kim są Łemkowie. Nawet moja synowa nie rozróżniała: Ukraińcy czy Łemkowie. Jej ojciec jest nauczycielem i mówił: Ja takiego plemienia nie znam. Jak to, nie uczyliście się historii, geografii? Trzeba im było tłumaczyć, a i tak cały czas mówili na nas «Ukraińcy». Nie uważali nas przed wojną. Jak przyjechaliśmy, cała wioska przyszła na podwórko i patrzyli na nas jak na zbrodniarzy. A później, jak się okazało, że w wiosce są też zza Buga, to się przyzwyczaili i razem chodziliśmy do szkoły, zaczęliśmy się kolegować. Po polsku mówić się nauczyliśmy. To już była przyjaźń i przestali nas wytykać palcami" [Szyszko-Graban (red.), 2003: 25].

Doświadczenia dnia codziennego powodowały, że ludzie różnie odbierali podejście do siebie. „Na te tereny przychodzili różni ludzie – i z centralnej Polski, i ze wschodu, i innych części. Jak do nas ludzie byli nastawieni, nie wiem. Nie miałem żadnych zatargów. (…) Nie słyszałem nigdy, żeby ktoś krzyczał: Ukraińcy! Jak już mieszkaliśmy w Brzozie i dzieci chodziły do szkoły, wtedy trochę inni dokuczali. Nieraz syn przyszedł z płaczem do domu, bo go Ukraińcem nazywali. Ale to były pojedyncze przypadki. Może w domu rodzice rozmawiali i dziecko potem było nastawione, żeby wytknąć komuś. (…) Nikt nie robił żadnej różnicy, jeśli chodzi o narodowość" [Szyszko-Graban, Czyrniańska (red.), 2004: 84-85].

Patrząc z dzisiejszej perspektywy „oficjalnie nikt nie mówi, że to są Łemkowie. Tylko sąsiedzi wiedzą. Oficjalnie mówi się, że to Ukraińcy. Tak było i jest przyjęte. Nas wysiedlili na Zachód jako Ukraińców. (…) Odmienność, język, tradycja, to powinno być poszanowane, ale nie powinno być wrogości" [ibidem: 88].

Zakończenie

Życie w wielokulturowej społeczności powoduje, że poznając się i ucząc się siebie nawzajem możemy dostrzec wiele pozytywnych cech u innych. Jak wspominają przesiedleńcy: „Są tu Łemkowie pozbierani z różnych okolic. Różni ludzie. Jedni są nam bliżsi, inni mniej. Znajomych mamy i wśród Polaków i wśród Łemków. Niektórzy Polacy są nawet lepsi niż ci z Łemków. Wszystko od ludzi zależy. W domu, w górach też żyliśmy wszyscy razem, też było trochę Polaków. Ale więcej swoich tam było. (…) Jak są ludzie dobrzy, to i z Polakami i z Łemkami można dobrze żyć. Nie ma reguły. Mieliśmy sąsiadów, którzy byli Polakami. Ale co za ludzie byli?! Chłopaki się do dziś zachodzą, bardziej niż ze swoimi Łemkami. I zawsze było dobrze. Nigdy nie słyszeliśmy od nich, że jesteśmy Ukraińcy, czy coś takiego. A Ukraińcami nie jesteśmy. Jesteśmy Łemkami" [ibidem: 107-108].

Patrząc z perspektywy czasu Łemkowie potrafią ocenić zaistniałą sytuację. „Trzeba było tu żyć, jak na swoim. My, Łemkowie, musieliśmy zasymilować się z ludźmi – również osadnikami – z różnych stron Polski, a że oni zasiedlili te tereny o dwa albo i trzy lata wcześniej niż my, to byli już w miarę zagospodarowani i dlatego my musieliśmy starać się im dorównać. Jako naród pracowity i ambitny bardzo szybko tak się stało. Oprócz pracowitości, zaskoczyliśmy naszych sąsiadów naszą kulturą, gościnnością i życzliwością. Niemal od początku sąsiedzi Polacy proszeni byli na łemkowskie śluby w cerkwi i na wesela" [ibidem: 150].

Wypowiedzi mieszkańców wskazują, że po trudnych latach nieufności nadeszły czasy współpracy, współistnienia i, co najważniejsze, uczenia się siebie nawzajem. Ten proces uczenia się następuje m.in. poprzez uczestnictwo w różnego rodzaju imprezach kulturalnych organizowanych w celu zaprezentowania dorobku własnej kultury. Ale, jak wspominali Łemkowie nie zawsze tak było jak jest dzisiaj. Życie w wielokulturowej społeczności na pewno nie jest łatwe dla żadnej ze stron, ale trzeba i należy próbować starać się zrozumieć innych, którzy swoją innością mogą nas zachwycić i udowodnić, że inny nie musi znaczyć obcy lecz inny może oznaczać ciekawy, przyjazny, godny przyjaźni i zainteresowania…

Bibliografia

Drozd R., Halczak B. (2010), *Dzieje Ukraińców w Polsce w latach 1921-1989*, Zielona Góra – Słupsk.

Dudra R. (2007), *Powojenne wysiedlenia Łemków polskich w latach 1944-1950,* (w:) S. Dudra, B. Halczak, A. Ksenicz, J.Starzyński (red.), *Łemkowie, Bojkowie, Rusini. Historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, Legnica – Zielona Góra.

Dz.U. z 2005 r., nr 17, poz. 141.
Hałagida I. (1997), *Życie Ukraińców na ziemiach zachodnich po akcji „Wisła",* (w:) W. Mokry (red.), *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła" 1947 roku*, Kraków.
Hałagida I. (2003), *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947-1957,* Warszawa.
Niedźwiecki J. (2007), *Łemkowie – ich życie codzienne i kultura,* (w:) *Łemkowie – historia i kultura,* Katalog wystawy, Szreniawa.
Przybylski P. (2006), *Rola duchowieństwa greckokatolickiego w kształtowaniu się opcji narodowych wśród Łemków w latach 1918-1947,* Toruń.
Szyszko-Graban M. (red.), (2003), *Z łemkowskiej skrzyni, część 1: Opowieści z Ługów i okolic*, Strzelce Krajeńskie.
Szyszko-Graban M., Czyrniańska M. (red.), (2004), *Z łemkowskiej skrzyni, część 2: Opowieści z Brzozy i okolic* (2004), Strzelce Krajeńskie.
http://www.gory.com.pl/pasmogorskie/lemkowie, z dnia 27.03.2008.

SUMMARY

When it comes to drinking and sword-fighting, Poles and Lemkos are brothers. (About life in the multicultural society – today and in the past)

The paper presents issues related to the life of Lemkos in the multicultural society of western Poland. The author acquaints us with the issue by introducing Lemkos. She indicates historical aspects of Lemkos' appearance in western Poland, describing, among other things, the course of the Operation Vistula. Finally, she illustrates life in the multicultural community of Lemkos and Poles citing Lemkos' opinions. This refers to both Lemkos' arrival in the western lands of Poland and changes that have taken place in relations between both nationalities up to date.